Nr. 168 — Rocznik XXIII. **Czwartek, 26 lipca 1894.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 57.) w innych krajach: cena poznańska z doliczeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 23. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 25 lipca.

Z bieżącéj chwili.

Obrady nad ustawą anarchistyczną w Izbie francuzkiéj postępują ciągle naprzód. W poniedziałek Palletan zwalczał artykuł III, który ustanawia karę banicyi i oświadczył, że hańbą będzie dla republiki, jeśli ustawę anarchistyczną Izba uchwali. Minister sprawiedliwości Guerin odpowiedział, że ustawa ma tylko anarchizm na oku, a użycie banicyi będzie zależało od różnych okoliczności. Cały kraj pochwala projekt ustawy przeciwko sekcie anarchistycznéj. (Oklaski). Poprawka Bulsana, żądająca, aby tylko sądom przysięgłych przysługiwało prawo skazywania na banicyą, została odrzuconą 290 głosami przeciwko 224 głosom. Następnie przyjęto pierwszą część artykułu III. — W dalszym ciągu posiedzenia Izba uchwaliła 327 głosom przeciwko 48 głosom artykuł II, który, jak wiadomo, został przeskoczony.

Na wczorajszem posiedzeniu przedpołudniowem Izba odrzuciła wszystkie poprawki do artykułu III. Sembat i Millerand wywołali wielką sensacyą, zarzucając rządowi, że stoi pod wpływem prezydenta Periera i przez to samo Izba ma prawo krytykować tegoż postępowanie. Przeciwko temu protestowali prezes minister Dupuy i minister sprawiedliwości, Guérin. Następnie uchwalono cały artykuł III.

Na popołudniowem posiedzeniu Izba przyjęła 325 głosami przeciwko 151 głosom artykuł IV, wedle którego skazani mają odsiadywać karę więzienia w osobnych celach. Przy obradach nad artykułem V, który zakazuje publikowania dochodzeń sądowych, wskazywał Denécheau na to, że jeśli krajowe dzienniki nie będą ogłaszały przebiegu anarchistycznych procesów, to uczynią to dzienniki zagraniczne. Minister sprawiedliwości Guérin odpowiedział, że sprzedający dzienniki te będą ścigani sądownie. Artykuł ten zamierza zapobiedz rozpowszechnianiu teoryi, które anarchiści wygłaszają podczas dochodzeń sądowych. Prezes ministów Dupuy zwraca na to uwagę, że minister spraw wewnętrznych ma prawo zabronić dziennikom zagranicznym wstępu do Francyi. Lockroy występuje w obronie prasy. Na uwagę pewnego deputowanego, dla czego prasa ma być uprzywilejowanym przemysłem, odezwały się z galeryi dziennikarzy rozmaite okrzyki, skutkiem czego marszałek Izby kazał wyprosić wszystkich obecnych tam dziennikarzy.

„Neue Freie Presse“ ogłasza rozmowę swego korespondenta z księciem bułgarskim Ferdynandem, który bawi obecnie w Karlsbadzie. Książę wyraził przekonanie, że przyszłość kraju nie jest zagrożoną w skutek upadku Stambułowa. Chociaż większość obecnego sobrania gotową jest poprzeć rząd, to jednakże postanowiłem rozwiązać sobranie, aby życzeniom kraju dać prawdziwy wyraz. Programem na najbliższą przyszłość jest polepszenie administracyi i zainaugurowanie finansowego porządku. Co do polityki zewnętrznéj, nie potrzeba się obawiać żadnych niespodzianek. Bułgarya chce jedynie rozwijać się pod każdym względem i to jest jéj ambicyą. Bułgarya — zakończył książę — chce pokoju; rosyjską tak samo nie będzie, jak nie była austryacką, angielską lub włoską; chce jednakże być wszystkich mocarstw przyjaciołką, a dla nikogo wrogiem.

Pomiędzy Chinami a Japonią wojna jeszcze nie wybuchła, ale sytuacya jest bardzo krytyczną — oto charakterystyka położenia na dalekim wschodzie. Wedle dzisiejszéj depeszy Biuro Reutera, rząd koreański cofnął za radą udzieloną mu przez rząd chiński przyrzeczenie co do przeprowadzenia wewnętrznych reform w Korei. Przyjdzie niezawodnie do konfliktu pomiędzy Japończykami a Koreańczykami w Soul. To samo biuro donosi nieco później z Shanghai, że koreańskie wojsko zaczepiło japońską załogę w Soul i zostało pobite. Nadto donoszą, że krzyżownik japoński uderzył na transportowy okręt chiński i zatopił go.

„Köln. Ztg.“ donoszą w téj sprawie z Londynu, że na projekta reformatorskie Japonii odpowiedziały Chiny także projektami, wyznaczają Japonii pięciodniowy czas do namysłu. Japonia znalazła w tym projekcie niejedno, coby przyjąć mogła i zgodziła się też na niego pod temi warunkami: żąda ona dla siebie nie tylko handlowego, ale także politycznego równouprawnienia z Chinami w Korei, a prócz tego król koreański ma mieć prawo do układania się i do zawierania kontraktu z Japonią bez współudziału Chin.

---

* *Listy wyborcze* wyłożone zostały w nowym ratuszu. Każdy wyborca powinien się przekonać, czy jest w nich i dokładnie zapisany.

Listy te wyłożone będą tylko do *dnia 30 b. m.* włącznie. Przeglądać je można w godzinach biurowych, t. j. od 9 do 1 przed południem i od 3 do 6 po południu.

Po innych miastach również są listy wyborcze wyłożone. Na wyborcach tamtejszych ciąży ten sam obowiązek, co na wyborcach Poznania.

Z dziedziny cechowéj.

Za czasów przymusu procederowego, z jego egzaminami na czeladnika i majstra, działo się w rzemiośle tyle nadużyć i nieuczciwych praktyk, tak utrudniano zarobkowanie ludziom, pragnącym szukać chleba w procederze, że samo społeczeństwo, a przeważnie młodzież rzemieślnicza, dopominała się zmiany tego prawa. Rząd uwzględnił te życzenia i wołania, zaprowadzając przed laty 23 wolność procederową. Ale z tą jest cechowym majstrom niedogodnie, dopominają się więc przez swe związki zniesienia téj wolności procederowéj, a przynajmniéj ograniczenia jéj przez przywrócenie egzaminów na majstrów.

Rządy niemieckie, a mianowicie rząd pruski, stanowczo od kilku lat odsuwają te zachcianki. Nawet przez parlament przyjęte pewne ograniczenia wolności procederowéj, nie zyskały zatwierdzenia Rady związkowéj.

Kiedy w roku 1888 z energiczną stanowczością zebrania związków cechowych upomniały się ponownie o zniesienie lub ograniczenie wolności procederowéj, wtedy to „Post“ na dniu 18 maja tegoż roku odpowiedziała na te żądania, wskazując mitręgę, na jaką jest rzemiosło narażone w Austryi z powodu przymusu procederowego. Ale zmieniły się widocznie nieco od tego czasu zapatrywania rządów związkowych na tę sprawę, bo podług publikacyi, jakie w tym względzie od pewnego czasu zamieszczają pisma niemieckie, zdaje się, iż zwolennicy przymusu procederowego mają pewne widoki w uzyskaniu niektórych ustępstw. Nie jest jeszcze zupełnie jasnem, jakie te ustępstwa być mają, ale tyle pewna, że coś przyjaciele cechowi utargowali.

Spodziewali się przywódzcy tego ruchu, że już najbliższa sesya parlamentu zajmie się tą kwestyą, tymczasem, jakeśmy onegdaj zaznaczyli za pismami niemieckiemi, odroczono tę rzecz na czas późniejszy. Dotychczas nie znany jeszcze projekt téj „reformy“ ordynacyi procederowéj, nie ulega atoli kwestyi, że będzie on zawierał pewne ograniczenie wolności procederowéj. Z tem ograniczeniem to rzecz bardzo wątpliwéj wartości i jest nader niepewną, czy ono przysłuży się procederowi. Dopóki nie ustanie dla rzemieślnika konkurencya fabryczna, kramna itp., słowem, dopóki kapitał będzie mógł wyzyskiwać rzemiosło, to na nic nie zdadzą się wszelkie ograniczania wolności procederowéj, a do tego nigdy nie przyjdzie, aby można zakazać fabrykantowi wyrabiać meble, obuwie, oprawiać książki itp., albo, aby można zakazać kapitaliście mieć handel mebli, garderoby, obuwia itp.

Rzemieślnicy, zamiast wołać o przywrócenie przymusu procederowego, powinni się starać o dopomożenie sobie przez zakładanie spółek towarowych; powinni radzić o doskonałem technicznem wykształceniu uczni i czeladzi; powinni rzetelnością i sumiennością zyskać odbiorców, być punktualnymi w odstawianiu zamówionego towaru. Tymczasem o zakładaniu spółek nic nie słychać, kształcenie terminatorów bardzo po większéj części zaniedbane, o dotrzymaniu słowa odbiorcy rzadko który rzemieślnik pomyśli, zawodząc go i wyganiając go formalnie od siebie, a posyłając tem samem do składu po towar gotowy.

Takie stosunki rzemieślnicze są w całych Niemczech, tak też jest i u nas. I cóż na to ma pomódz przymus procederowy. Do niemieckich związków cechowych należy stosunkowo tylko drobna część majstrów i procederzystów; o wiele większy ich zastęp jest po za temi cechami. Ci pozacechowi nie pragną żadnych ograniczeń procederowych, twierdząc i dowodząc, że właśnie wolność procederowa podniosła rzemiosło w Niemczech, że ona to ułatwia w tych ciężkich czasach zarobkowanie, które cechy za przymusu procederowego utrudniały i nadal utrudniać pragną przez zniesienie wolności procederowéj. Jeżeli ta przeważna część rzemieślników niemieckich z tych względów nie pragnie przywrócenia przymusu procederowego, to dla nas, zwłaszcza ten drugi wzgląd powinien być miarodawczym. Egzamina przymusowe mianowicie na majstrów, dałyby się bardzo we znaki naszym mieszczanom i niemieszczanom, pragnącym w procederze szukać utrzymania siebie i rodzin. Kto wie, co się to działo w tym względzie przed zaprowadzeniem wolności procederowéj, ten rzemiosłu nie może życzyć jéj usunięcia. Powrotu tych stosunków nie pragnijmy; nie przywróci ich też, jak się zdaje, zapowiadana zmiana Ordynacyi procederowéj, bo pragnie ona tylko zaprowadzić pewne ograniczenia w uzyskaniu praw cechowych, każąc nadto cechom zająć się gorliwiéj niż obecnie, fachową i szkólną nauką terminatorów. Takie mają być, o ile wiadomo, niektóre z tych wymagań zapowiadanéj reformy procederowéj, a na to każdy chętnie się zgodzić może.

„Panslawizm na Kaszubach“.

(Dokończenie.)

Kaszuba zadziwiony naturalnie tą nowością okropnie, pyta Polaka o szczegóły, a ten mu ich nie szczędzi. Rozpowiada mu tedy Polak o swéj prajczyźnie chińskiéj, jak ona dawna i dobrze od wieków urządzona. „Myśmy mieli w Chinach, powiada Polak, przez całe wieki dobrych cesarzy, co tak krajem zawiadywali, iż się lud mnożył jak piasek na brzegach morza“. No i nic dziwnego, że się mnożył, „bo religia Chińczyków nie wzbrania mężczyznom jędrnym kochać dwie, trzy lub cztery niewiasty“. Zresztą tam, „księży jako oddzielnego stanu, wcale nie ma, ani kościołów; jedynie przy znaczniejszych drogach, dużych traktach wystawiono tam i sam na pięknych miejscach bramy... ażeby ludzie jadący lub idący mogli się tutaj przed słotą schronić i czem dobrem zabawić.“ „W każdym miesiącu są tylko dwie niedziele“. Wszystko było dobrze i ładnie, ale z przeludnienia trzeba było szukać nowych siedzib. Wyruszali tedy z tych Chińczyków najpierw Sarmatowie, potém Scytowie, wreszcie Hunnowie, co pod Atylą dali się we znaki wszystkim narodom. „Potém wyszły nowe zastępy pod nazwiskiem Awarów; i to było prawdziwe jądro całego rycerstwa chińskiego, do którego wszystkie narody północnéj i zachodniej Azyi chętnie się łączyły; bo na téj wędrówce nie było trzeba nic robić, tylko rekwirować. kontrybucye nakładać, anektować“. „Do téj rycerskiéj wyprawy, co to na końcu szóstego i na początku siódmego wieku po narodzeniu Chrystusa całą Europę swojemi walecznemi czynami napełniła, należeli i my Polacy, potomkowie Lachów czyli Lesgów, jednego oddziału Awarów kaukazkich. Daléj czytajcie kronikę Fredegera z VII wieku“. Na to oczywiście, żebyście się dowiedzieli, jakich to okrucieństw dopuszczali się ci Awarowie na Słowianach.

K. *Jo zos mesleł, że recerstwo Polskje czélé szlachta z baro różnéch narodów sę sklodo.*

P. „Tak jest po części dzisiaj, osobliwie u was w Kaszubach; ale tak za starodawnych czasów ani we Wielkiéj, ani w Małéj Polsce nie było, o czem wy się łatwo przekonacie, porównawszy fizyognomią prawdziwego Polaka z Chińczykiem: ta sama twarz rasy mongolskiéj, głowa ogolona, tylko na wierzchu ów czub chiński; daléj owo zamiłowanie w kolorach jasnych, rażących: buty czerwone lub żółte, czapka czerwona z barankiem białym, pas lity itd., owe maniery azyatyckie: popędliwość, gniew, zmienna dobroć, niestałość, niewytrwałość, osobliwie przy pracy umysłowéj, ów duch kastowy, prawdziwie azyatycki, owa duma militarna: na koń! pies do nogi!“

K *To je dolebóg provda.*

Tyle z téj rozmowy dodanéj do gramatycznéj rozprawki nr. IX, w któréj się pokazuje: Polak i szlachcic to jedno, to Chińczyk, krewniak Awarów, Hunnów i Węgrów, nierobus jak tamci i ciemięzca; chłop polski naturalnie Słowianin, a tak samo Kaszuba.

W następnym XI „Skarbie“ znajdujemy „Stanowisko chłopów za czasów polskich“ (po kaszubsku), artykuł na temat bardzo ulubiony u panslawistów, a zatem nic dziwnego, że i u p. Cenowy powtórnie podjęty. Jak w dawniejszym artykule, tak i w tym niewola chłopska odmalowana naturalnie w strasznych, przesadnych, nieprawdziwych barwach, ale to już być musi, bo inaczéj chybiałoby celu. Jedna rzecz przecież teraz jest nowa, ta mianowicie, że szlachtę przedstawia się jako żywioł w narodzie obcy, napływowy, chłopów zaś jako rodzimy, pierwotny słowiański. Nie bez celu zatem przerwano „Rozmowę“ tym właśnie artykułem. Skoro się poprzednio wykazało, że szlachta to azyatyccy, chińscy Awarowie, to właśnie teraz była najlepsza pora, tym najazdem chińskim pańszczyznę i jéj okropności wyświetlić.

II.

Oto krótki przegląd „Skarbów“ kaszubskich z dwóch lat. Czy ich było więcéj, nie wiemy; że rozrzucane bezpłatnie między lud nie znajdowały upodobania, o tem upewnia nas wcale poważne źródło. Słyszeliśmy wszakże o jakichś Mazurach, którzy z Prus Zachodnich do Królestwa wywędrowali i tam prawosławie przyjęli. Trzebaby tylko sprawdzić, czy fakt ten pozostaje w jakim związku z agitacyą wyżéj opisaną. W to już jednak wchodzić nie będziemy, bo inne nasuwa się nam pytanie: Co na to świat uczony? co na to rząd pruski? co na to społeczeństwo polskie?

Swiat uczony, czyli slawiści, wtedy kiedy zaczęły się pojawiać prace p. Cenowy i Hilferdinga, to byli sami prawie cudzoziemcy: Czesi, Niemcy, Rosyanie. Co ich mogła obchodzić tendencya pism? Oni szukali naukowego materyału; tego im dostarczał Cenowa i Hilferding, więc byli zadowoleni. Materyał sam mógł się wydać podejrzanym, bo jak można być pewnym, że faktów językowych nie poprzekręcał ten, który potrafił tak bezczelnie przekręcać fakta historyczne i lżyć swój własny naród? Nie! z tych uczonych nikt nie oburzył się w imię prawdy dziejowéj i moralnéj na p. Cenowę, i nikt otwarcie nie wyraził wątpliwości o materyale językowym przez niego i p. Hilferdinga podanym. Owszem zaopatrzono w te „skarby“ wszystkie biblioteki uniwersyteckie, na nich kształci się po dziś dzień młodzież, oddająca się na uniwersytetach studyom słowiańskim, i z nich czerpie materyał do uczonych rozpraw.

Jaki może być wpływ na młodzież takich „skarbów“ wiedzy, łatwo pojąć. Zrozumieć też trudno, dlaczego profesorowie, nie mówię już dawniejsi, ale późniejsi, na katedrach niemieckich i austryackich jakoś temu nie zaradzili? Prawda, że mieszać politykę do nauki to nie ładnie, ale i to prawda, że nie ładnie pozwalać, ażeby młodzież wynosiła z uniwersytetów mętne wyobrażenia o dziełach, które studyuje. A wreszcie: czy profesor przestaje być obywatelem państwa i kraju? czy właśnie na téj zasadzie, tak często z pompą głoszonéj, że polityka nie powinna mieszać się z nauką, nie jest obowiązkiem profesora skarcić tych, którzy jedno z drugiem tak zmieszali, jak Cenowa i Hilferding?

Otóż ten wpływ, jaki „Skarby“ kaszubskie nie na lud, ale na młodzież uniwersytecką od dawna niezawodnie wywierały i długo jeszcze wywierać mogą, to uważamy za najważniejszy skutek panslawizmu na Kaszubach. Wydawało się nam już przez jakiś czas, że wreszcie rozpoczyna się reakcya. Przed kilku laty wydał o języku kaszubskim rozprawę doktorską ś. p. Biskupski, uczeń profesora Nehringa we Wrocławiu. We wstępie bez żadnych ogródek wypowiedział, co o „Skarbach“ p. Cenowy sądzić należy, a w dalszym ciągu dał sporo wskazówek o kaszubszczyźnie na własnéj opartych obserwacyi. „*Wisła*“ wreszcie wprowadziła te studya na najwłaściwsze tory, umieszczając dalsze w tym przedmiocie studya Biskupskiego, X. Pobłockiego, Nadmorskiego. Więc myślałem sobie: „Tamte szpargały pójdą w kąt i zapomnienie, skoro powstaną prace świeże, gruntowne, niepodejrzane. Tak rozumując, byłem ogromnie zaciekawiony, kiedy w numerach 44 i 45 „Gazety Gdańskiéj“ pojawiła się nader pochlebna recenzya „Słownika pomorskiego czyli kaszubskiego“, opracowanego przez Stefana Ramułta. Pragnąłem „Słownik“ ten jak najprędzéj do rąk dostać, bo obok ciekawości ogarniał mnie i niepokój: raz, że mowę kaszubską nazwano pomorską, a powtóre, że w recenzyi saméj naliczyłem bałamuctw wiele. Język kaszubski przedstawiono w niéj jako język niepolski, a Polacy i Kaszubi stają tam obok siebie jako dwa odrębne narody.

Dobrałem się wreszcie do tego „Słownika“, i żal mnie ogarnął wielki.

We wstępie wychłostani należycie tacy badacze, jak X. Pobłocki, dr. Nadmorski, a zwłaszcza niejednokrotnie w sposób nawet brutalny, ś. p. dr. Biskupski; podniesieni za to Mrongowiusz, Prajs, Hilferding, a zwłaszcza Cenowa. „Na żywsze zajęcie się Kaszubami — słowa p. Ramułta — wpłynęło jednak dopiéro pojawienie się na arenie literackiéj dr. Floryana Cenowy. Było to około roku 1850, w parę lat po pamiętnym roku 1848, w którego wypadkach gorący Pomorczyk żywy wziął udział. Dało to oczywiście wiele do myślenia, że znalazł się ktoś, co uznał za stósowne i potrzebne pisać po kaszubsku, a w dodatku wystąpił od razu z programem odrębności narodowéj Kaszubów. Idea ta nie wielu wprawdzie zyskała zwolenników, sam bowiem autor szkodził jéj bardzo wiele, zadzierając z duchowieństwem i czyniąc sobie wrogów na okół. Myśli, wypowiedziane przez Cenowę, wywołały jednak znaczniejszy ferment w dotychczasowych zapatrywaniach. Zaczęto mówić „o kwestyi kaszubskiéj“, w ślad zaczem świat naukowy zwrócił znowu uwagę na ten zapadły kąt słowiański. W roku 1856 wybrał się na Kaszuby znany slawista rosyjski A. Hilferding i zwiedził je w towarzystwie Cenowy, głównie atoli zajął się krainą Słowieńców i Kabatów. Owocem jego studyów była książka... przejęta najgorętszą sympatyą dla tych niedobitków pomorskich“.

Dla kogo ten „gorący Pomorczyk“, ten patryota z 1848 roku pracował i jakiéj odrębności kaszubskiéj pragnął, dowiedzieliśmy się już z jego własnych słów. Ale o tém we Wstępie ani słowa, owszem powiedziano na stronie XL, że „jedyne, najczystsze względnie źródło do poznania mowy dzisiejszych Pomorzan, a przynajmniéj jednéj ich gwary, stanowią nieliczne książeczki ś. p. dr. Floryana Cenowy, który pisał w narzeczu wioski swojéj rodziny, Sławoszyna, w powiecie puckim“. To względnie osłabia wprawdzie pochwały dla tych książeczek, ale nie odnosi się do ich tendencyi, jak widać z tego co niżéj Wstęp powiada. Tendencya nigdzie dotkniętą nie została.

Dowiadujemy się daléj ze Wstępu, o czem już wiemy z pism Cenowy, że kaszubski język nie jest polskim, lecz odrębnym językiem słowiańskim, pozostałością języka pomorskiego, którym niegdyś mówili wszyscy Słowianie między Odrą a Łabą z wyjątkiem Łużyczan, a z Przedmowy — że „cały“ materyał językowy, zawarty w „Słowniku“, „wzięty jest bezpośrednio z ust ludu“.

Że język kaszubski jest rzeczywiście nie jakimś odrębnym językiem słowiańskim, lecz tylko narzeczem języka polskiego, o tém wiemy dawno, a świeżo, krytykując „Słownik“ p. Ramułta, zadokumentowali to jak najdobitniéj dr. Karłowicz we „Wiśle“ i dr. Kalina w „Przeglądzie Polskim“. Ten sam dr. Karłowicz wykazał tak p. Ramułtowi, że materyał językowy, w „Słowniku“ zawarty, nie z ust ludu pochodzi, lecz z prac Cenowy, Hilferdinga, X. Pobłockiego, Biskupskiego, Nadmorskiego i innych, że z 14,000 wyrazów zawartych w „Słowniku“ mało jest kaszubskich, że „Słownik“ ten jest po prostu przepisaniem słownika polskiego na „język pomorski.“ „Nie mielibyśmy nic przeciwko temu — powiada dr. Karłowicz — gdyby to (p. Ramult) czynił na własne ryzyko jako „Privatvergnügen“, ale gdy na to idą fundusze publiczne, jakoś smutno nam się robi, bo wiemy, ile rękopisów czeka światła dziennego w szafach Akademii, i wiemy, że wśród nich sporo jest takich, które zawierają rzeczy pożyteczniejsze od przepisywania wyrazów polskich na „język pomorski“... „Pojmowalibyśmy wreszcie i to, gdyby autor (zawsze na własne ryzyko) przepisał w ten sposób cały n. p. słownik Lindego, albo wileński; wiedzielibyśmy wówczas, jak brzmi każdy wyraz polski w gwarze kaszubskiéj, a co najważniejsza, dowiedzielibyśmy się, których wyrazów w niéj nie ma, i odwrotnie, które jéj wyrazy nie znajdują się w słownikach polskich. Ale skupienie „na wy-

rywkę“ około 14,000 wyrazów, albo przepisanych przez p. Ramułta ze słowników polskich, albo powtórzonych ze słowniczków i pism Cenowy, Prajsa, Hilferdinga i t. d. z dodatkiem nader szczupłego przyczynku własnego zbierania, poucza nas niestety bardzo mało i wydaje się nam zmarnowaniem czasu i grosza.“ Najwięcéj jeszcze wartości, podług doktora Karłowicza, może mieć tych kilka powiastek, które p. Ramułt na końcu słownika swego zamieścił, lecz i te powiastki, według nas, mogą budzić pewną nieufność, skoro po większéj części opowiadają je Józef i Franciszek Cenowowie, wprawdzie to nie dr. Floryan Cenowa, ale zawsze *nomen omen*.

II Zjazd literatów i dziennikarzy polskich.

Lwów, 21 lipca.

(*Wczorajszy wieczór.*)

Wczorajszy wieczór spędzili goście w teatrze, który przybrał dzięki temu prawdziwie solenną fizyognomią.

Około godziny 10 poczęli goście zapełniać salony hrabstwa Skarbków, witani uprzejmie przez gościnnych gospodarstwa. Obok uczestników Zjazdu zebrało się wielu przedstawicieli wykwintnych sfer towarzystwa.

Ożywiona pogadanka przeciągnęła się do późnéj godziny. Około godziny 11 ozwał się fortepian, zapraszając do tańca. Inwitacya nie przebrzmiała oczywiście bez echa...

Było już bardzo późno, gdy goście zaczęli opuszczać salony hrabstwa, unosząc z sobą jak najmilsze wspomnienia.

Dziś po godzinie 9 rano rozpoczęło się posiedzenie wspólne wszystkich sekcyi w sali ratuszowéj. Przewodniczył dr. Piotr Chmielowski. Po prawéj i lewéj jego ręce, zasiedli prezesi honorowi Zjazdu pp.: Vrchlicky i dr. Asnyk, daléj wiceprezesowie Zjazdu Miłkowski (T. T. Jeż) i dr. Karłowicz.

Z porządku obrad udzielił przewodniczący głosu posłowi Szczepanowskiemu, który wygłosił referat „O potrzebie swojskiego kierunku w naszéj literaturze“. Oto pobieżne streszczenie téj nader interesującéj, a przez liczne grono zebranych z niezwykłem zajęciem wysłuchanéj prelekcyi:

Literaturę zasadniczą europejską możnaby podzielić na dwa działy: umysłowy, intelektualny, reprezentowany z końcem XVIII wieku przez Voltaira i uczuciowy, którego przedstawicielem był Rousseau. Prąd pierwszy był nam zawsze wrogi. Voltaire i cała jego szkoła powstawali zawsze przeciwko nam. Przeciwnie uczuciowy zawsze nam sprzyjał. Przyczynę tego zjawiska upatruje prelegent w tem, że pod zaś, gdy w kierunku umysłowym największą doniosłość mają fakta dokonane, to kierunek uczuciowy wychodzi z pierwiastku woli, pragnienia, idei, chęci, sądzi ludy nie wedle faktów, ale wedle zamiarów. W historyi naszéj było bogactwo szlachetnych zamiarów, więcéj, aniżeli dziejowych faktów. My w historyi mieliśmy więcéj zamiarów, otóż ci pisarze sympatyzują z nami, przewidując zwycięztwo naszéj sprawy. W XVIII w. przeważał kierunek pierwszego aż do epoki romantyzmu, z którą nastąpił przewrót dla nas nader korzystny: w połowie bieżącego wieku wystąpienie Darwina przywróciło doktrynę rasy, doktrynę dziedziczności, doktrynę walki o byt, a jego zwolennicy wywiedli z tego zwycięztwo siły nad prawem, za czem poszedł cały szereg nowych szkół literackich. U schyłku naszego wieku, zdaje się, jak gdyby nowy romantyzm zjawił się, lub miał się zjawić. Byłby to objaw nader korzystny i potrzebny nam w téj chwili, jako pomoc w trudnościach i przeciwdziałanie prądom rozkładowym, płynącym do nas z zachodu. Dzielimy się na trzy dzielnice, w których z konieczności wytwarza się pewna odrębność, która utrudnia wspólne działanie i skuteczne dążenie do wspólnych celów. Ruch narodowy przerzuca się z jednéj dzielnicy do drugiéj. Obecnie ruch ten rozwija się w Galicyi. Praca, któréj tu dokonano w ostatnich lat dziesiątkach, jest olbrzymią. Od lat 30 wszystkie niemal głosy naszéj literatury mają cechę jakiéjś chorobliwéj rozpaczliwości. A jednak, rozglądnąwszy się w téj epoce, kiedy największe potęgi skoalizowały się na zagładę naszą, naród polski objawił dziwną odporność i siłę. Od lat sześćdziesiątych datuje się ogromny rozwój liczbowy naszego narodu. W ostatnich 15 latach liczba ta niemal się podwoiła. Jeżeli do liczby Polaków czystéj krwi dodamy liczbę obcych żywiołów zasymilowanych, to dojdziemy do 20 milionów. Jest to cyfra już europejska. Tak samo fenomenalnie wzrasta żywioł ruski. Te dwa narody, polski i ruski, stanowią razem 45 milionów.

Jest to niestety tylko cyfra. Te 45 milionów nie przedstawiają spójni, a tem samem nie reprezentują siły. Ale stwierdzić należy, że jest to materya, która już w przeszłości naszéj była siłą historyczną (huczne oklaski). Ale i w innych kierunkach podnieśliśmy się bardzo. Sztuka polska stanęła w tym okresie na najwyższym szczeblu rozwoju. Również, jako objaw dodatni, podnosi prelegent emigracyą ludu do Ameryki — ludność ta bowiem, gdyby nie znalazła tego upustu, musiałaby wyemigrować tam, zkąd nie ma już żadnego powrotu. Oznacza to rewolucyą w pojęciach ludowych — lud zabrał się sam do walki z trudnościami i zbudził się z apatyi. Stało się to bez wpływu literatury. Wreszcie wspomina mówca o wzmożeniu samorządu w Galicyi — a wzmożenie to zaszło o wiele daléj, aniżeli można było przypuszczać. Otóż — konkluduje mówca — kiedy w literaturze naszéj panowało przygnębienie, naród szedł szybko naprzód i rozwijał się. Najpierw przychodzi rzeczywistość, a do téj rzeczywistości, do tego życia przybywa literatura jako komentarz. Przykładem tego w przeszłości naszéj konfederacya Barska i wojny napoleońskie, których świetności literatura nie odpowiadała równocześnie, lecz dopiero po 50 latach. To też dziś, kiedy naród się odrodził, mówca nie wątpi, że i literatura pójdzie w ślad za tym rozwojem narodu i dorówna mu. My, którzy walczymy o nasze życie, o byt narodowy, my przy każdym objawie życia powinniśmy się pytać, czy to, co się dzieje pomaga nam w téj walce. Literatura ma tylko tyle doniosłości, o ile jest nową bronią. Rozpatrując się w literaturze naszéj z okresu ostatnich lat dziesięciu, trudno jest w tym względzie wydać opinią. Po smutnych zawodach r. 1863 naród na polu literatury zwrócił się do obcych bogów. Jest to objaw, który daje się spostrzegać w historyi każdego narodu.

Pozytywizm warszawski i konserwatyzm galicyjski były obcemi naleciałościami, były przyswojeniem pewnych obcych pierwiastków, potrzebnych nam do życia. Naród u obcych szukał nauki, w jaki sposób pracować nad urzeczywistnieniem swych myśli i dopięciem swych celów. Należy teraz zapytać, czy nie byłoby na czasie powrócić do naszego rodzinnego gruntu po to natchnienie, które było dawniéj drogą naszą? Praca nabywania od obcych jest dokonaną. Teraz mamy połączyć ten zabytek i przyswoić go z tem, co było naszą tradycyą narodową. Wracanie się do swojskości w literaturze nie jest bynajmniéj zasklepianiem się. Wzorem Mickiewicz, który znał języki i czerpał z literatur obcych, nietylko współczesnych, ale i klasycznych, a jednak był nawskroś narodowym poetą. Nie potrzebujemy się też wypierać obczyzny. Wrócić się do swojskości nie znaczy to, ażebyśmy nie mieli znać literatur i umiejętności obcych.

Nasza dzisiejsza literatura jest dopełnieniem niemieckiéj i angielskiéj. A jednak tych, co znają dokładnie literaturę niemiecką, możnaby na palcach policzyć, a liczba tych, którzy studyują niemiecką literaturę, w całéj Polsce nie przeniesie może 100. Otóż trzeba nam nie mniéj obczyzny, ale nawet więcéj — lecz nie z trzeciéj ręki, jeno z pierwszéj czerpać ze skarbca ogólno-ludzkiego i przyswajać sobie.

Każdy naród wielki musiał z konieczności dążyć do wytworzenia typu idealnego człowieka. Każdy naród, który ma swoją misyą i umie dążyć do jéj spełnienia — staje się ucieleśnieniem cywilizacyi. Ale poczucie to ma tylko wtenczas wpływ dobroczynny, jeżeli ma uzasadnienie i stara się o uzasadnienie.

Cechy odrębne, odróżniające naszą literaturę od innych, są dwie: 1. w literaturze naszéj niknie pierwiastek czysto rasowy. Objaw to bardzo doniosły, dowód odporności i siły naszego narodu Z téj cechy wynika 2. — cecha, która nawet u nas częstokroć nie jest zrozumiała, to jest dążenie do zrealizowania swéj misyi. W tym drugim objawie upatruje mówca główne znamię odrębności literatury naszéj narodowéj.

Czy nasze obecne życie odpowiada naszéj literaturze narodowéj? Nie! A więc stać się to powinno. Damy przez to życiu naszemu treść, któréj nikt nam wydrzeć nie zdoła. Literatura nasza jest objawieniem narodowem, takiem, jakiem jest w nowym zakonie. Dążenie do zrealizowania tego objawienia — przyszłość narodu — polega w wyrobieniu rasy mężniejszéj, zdolniejszéj, wykształceńszéj od rasy innych narodów. To jest cel nasz, którego spełnienie będzie zrealizowaniem tego objawienia narodowego! (Huczne i długotrwałe oklaski).

Przewodniczący p. Chmielowski, imieniem zgromadzenia, podziękował p. Szczepanowskiemu za piękny jego odczyt, poczem rozwinęła się dłuższa dyskusya. Podawać jéj nie możemy z wielu powodów — zresztą mogła ona dotyczyć tylko niektórych punktów tego iście programowego przemówienia i dlatego już nie nadaje się do streszczenia.

Po ukończonéj dyskusyi nad odczytem pana Szczepanowskiego, objął przewodnictwo p. Małecki i udzielił głosu p. dr. Roszkowskiemu, który wygłosił referat „O własności literackiéj“, Szanowny prelegent podawszy krótki rys historyczny usiłowań, czynionych w rozmaitych krajach i państwach, celem zagwarantowania własności literackiéj, zakończył życzeniem, ażeby istniejąca już między niektóremi państwami unia, ochraniająca prawo własności literackiéj, objęła wszystkie państwa europejskie.

W dyskusyi nad odczytem zabrał głos tylko p. G. Kohn z Sambora, poczem przystąpiono do następnego punktu porządku dziennego, którym był referat p. Alberta Wilczyńskiego „O utworzeniu stowarzyszenia wzajemnéj pomocy literatów“.

Nad tą niezmiernie doniosłą kwestyą rozwinęła się bardzo obszerna dyskusya, którą jednak z powodu spóźnionéj pory — godz. 1 po poł. — przewodniczący przerwał, odraczając ciąg dalszy do godz. 3 popołudniu.

VII Zjazd lekarzy i przyrodników polskich.

Lwów, 24 lipca.

Dziś w hali koncertowéj na placu Wystawy rozpoczął obrady VII z rzędu Zjazd lekarzy i przyrodników polskich. Sala zapełniła się po brzegi uczestnikami ze wszystkich stron kraju. Obecnych było około 400, a między nimi wiele pań. Zebranie i pierwsze ogólne posiedzenie Zjazdu zagaił protomedyk dr. Józef Merunowicz z następującą przemową:

W imieniu wydziału gospod. VII Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich mam zaszczyt powitać szan. Panie i Panów i podziękować, że nie szczędziliście trudów, aby na hasło nauki pospieszyć zdala i zbliska ze wszystkich dzielnic naszéj Ojczyzny, aby wziąć udział we wspólnéj pracy, zawiązać z nami stosunki przyjazne lub dawniéj istniejące tem bardziéj zacieśnić.

Z powodu odbywającéj się właśnie krajowéj Wystawy, macie szanowni Panowie prawo zażądać od nas lekarzy téj dzielnicy, rachunku, jak skorzystaliśmy ze swobody do pracy i w jaki sposób przyczyniliśmy się do wzmożenia ogólnego dorobku narodowego. Otwarcie wyznaję, że gdyby sąd Wasz opierał się na tem tylko, jak my lekarze, w tegorocznéj Wystawie udział wzięliśmy, sąd ten wypadłby dla nas bardzo niekorzystnie. Wielu z nas albo wcale nie brało udziału w Wystawie, albo tylko w sposób niedostateczny. Lecz nie jest tego powodem gnuśność, zaniedbanie lub lekceważenie pożyteczności wystaw. Trzeci rok prowadzimy, my, lekarze, bez różnicy stanowisk, jakie zajmujemy, zaciętą walkę z jednym z największych wrogów społeczeństwa ludzkiego, z jedną z najstraszniejszych chorób nagminnych. Stoczyliśmy kilka walnych bitew, mnóstwo utarczek podjazdowych, a nawet w czasie chwilowego zawieszenia broni, nie wolno nam było odpoczywać lub oddawać się pracy tak pokojowéj, jaką jest praca dla Wystawy, lecz musieliśmy do nowéj gotować się walki. I cz każda walka wzmacnia siły, tak też i miasta nasze, miasteczka i wsie prawie do niepoznania zmieniły swą postać i jeżeli Lwów w kilku ostatnich latach bardzo na korzyść się zmienił, jest to przynajmniéj w części zasługą lekarzy.

Chciejcie więc być dla nas pobłażliwymi.

Pod szczęśliwą gwiazdą dla nauki lekarskiéj polskiéj rozpoczyna się VII Zjazd lekarzy i przyrodników. Oto wskutek wspaniałomyślności i wielkoduszności najmiłościwiéj nam panującego Monarchy, w bieżącym roku zostaje otwartym pierwszy rok wydziału lekarskiego Wszechnicy lwowskiéj. Wspaniały budynek na pomieszczenie katedry anatomii już ukończony kosztem Rządu, budowa innych w toku, a i kraj nie szczędzi także kosztów, aby godny stworzyć przybytek dla nauki lekarskiéj polskiéj.

Mamy przeto niepłonną nadzieję, że wkrótce nowe zatętni życie naukowe w naszym grodzie i pod tem hasłem otwieram VII Zjazd lekarzy i przyrodników polskich.

Na prezesów honorowych, wskutek propozycyi komitetu, Zjazd urządzającego, powołani zostali: JE. Włodzimierz hr. Dzieduszycki, prof. dr. Ludwik Teichmann i dr. Franc. Hoszard.

Na pierwsze ogólne posiedzenie prezesem Zjazdu prof. dr. Ignacy Baranowski z Warszawy.

Zastępcami: dr. August Kwaśnicki z Krakowa, dr. Krzyżanowski z Wrześni, dr. Dunin z Warszawy, prof. dr. Gosiewski z Warszawy.

Sekretarzami: dr. Guranowski z Warszawy, dr. Szumlański z Warszawy, dr. Józef Siemiradzki ze Lwowa i dr. Zakrzewski ze Lwowa.

Na drugie ogólne posiedzenie prezesem: dr. Otaliński z Krakowa.

Zastępcami: dr. Jan Szuman z Torunia, dr. Witkowski z Krakowa, Znatowicz z Warszawy i Szymański, aptekarz z Poznania.

Sekretarzami: profesor dr. Schramm Julian z Krakowa, prof. dr. Niemiłowski ze Lwowa, dr. Sierpiński Konstanty z Warszawy i dr. Rudolf Zuber z Lwowa

JE. hr. Dzieduszycki, zająwszy miejsce prezesa honorowego, rzekł, że powołany na to zaszczytne miejsce, dał posłuch rozkazowi, podwójnie zaszczytnemu, zwłaszcza ze względu na tych znakomitych pracowników nauki, którzy obok mówcy miejsca przy stole prezydyalnym zajęli. W końcu wynurzył prezes żal, iż w obradach do końca udziału brać nie może, gdyż musi wyjechać na pogrzeb ś. p. ks. Władysława Czartoryskiego, syna ks. Adama, i twórcy Muzeum im. Czartoryskich.

Prezes rzeczywisty Zjazdu profesor dr. Baranowski, podziękował za wybór, a dotknąwszy historyi Zjazdów, wspomniał o inicyatorze pierwszego Zjazdu, przed laty 25, dr. Adryanie Baranieckim, który zarazem zapisał się we wdzięcznéj pamięci narodu, jako twórca „Muzeum im. Baranieckiego“ w Krakowie. W tym zakładzie otworzył on wyższy kurs nauk dla kobiet, uznając potrzebę wyższego wykształcenia kobiet w naszem społeczeństwie, jakkolwiek nigdy myślą jego nie było wprowadzić to wykształcenie na tory, któreby odciągały kobietę od zadań, przez przyrodę jéj wskazanych, — od rodziny. (Oklaski).

Uważając Zjazd jako zbiorowy organ prac naukowych, stwierdził prezes, że od czasu zainicyowania Zjazdów, postęp nauki polskiéj zaznaczył się niepospolicie mnóstwem znakomitych publikacyi naukowych w wielu dziedzinach wiedzy lekarskiéj, podobnie jak postęp ogólny w społeczeństwie polskiem. Życząc dzisiejszemu Zjazdowi nowych obfitych owoców prac jego tem życzeniem i pod hasłem dalszego postępu otworzył Zjazd. (Oklaski)

Dr. Hoszard, członek Wydziału krajowego, referent spraw sanitarnych, powitał zebranych w imieniu kraju, tem serdeczniéj, że są między nimi reprezentanci rozmaitych części kraju. Mówca wyraził przekonanie, że zamanifestowany piękny objaw łączności, przyczyni się nietylko znakomicie do zawiązania ściślejszych stosunków koleżeńskich między lekarzami a przyrodnikami, ale także do postępu nauk lekarskich i przyrodniczych, a przez to wpłynie na poprawę stosunków sanitarnych i ekonomicznych w kraju.

Prezydent miasta, p. Mochnacki powitał Zjazd następującą przemową:

Przez usta moje wita Was stolica kraju. Czuję się szczęśliwym, że imieniem tego grodu mogę powitać tak liczny zastęp mężów światła i wiedzy, tak liczny zastęp powag naukowych. Zawód Wasz trudny, lecz wzniosły i zaszczytny: badać tajniki przyrody, badać życie ludzkie we wszystkich jego przejawach we wszystkich fazach rozwoju, a wszystko, co przyrodnicy na mozolnéj drodze badań zdobędą, stosują lekarze dla dobra ogółu, na pożytek cierpiącéj ludzkości. Zaiste, piękne to zadanie! Misya ta Wasza dla zbawienia ludzkości dwiema podąża drogami. Na jednéj staracie się zapobiedz złemu przez hygienę, na drugiéj staracie się istniejące już zło usunąć Waszą wiedzą. Waszą sztuką i zdobyczą nauki. Dzięki Waszéj pracy cieszy się ludzkość zdrowiem i za Waszą poradą pielęgnuje ten skarb najdroższy, tę pierwszą podwalinę szczęścia i dobrobytu narodów.

P. prezydent zakończył uwagą, że Wystawa jest świadectwem żywotności naszego narodu i zakończył, żeby prace Zjazdu wyszły na pożytek nauki i chwałę polskiego imienia.

JE. ks. Sapieha witając zgromadzonych, podziękował im serdecznie za uświetnienie Wystawy swemi obradami i życzył powodzenia pracom Zjazdu.

JM. rektor Uniwersytetu dr. Ćwikliński wskazał, że Wystawa wyciska także swe piętno na Zjeździe przyrodników i lekarzy, który zapewne w dziejach nauki znakomitym zapisze się postępem. Mówca przypomniał fakt otworzenia wydziału medycznego przy Uniwersytecie lwowskim i wyraził nadzieję, że młoda szkoła lwowska, w niedalekim okresie przysporzy krajowi i nauce zastępu zdolnych lekarzy, który — rzekł mówca — wespół z Wami pracować skutecznie będzie nad postępem nauki i nad poprawą zdrowotnych stosunków kraju. Miłość kraju i miłość nauki przyświecała zawsze pracom Zjazdów lekarzy i przyrodników; spodziewać się należy, iż poważne okoliczności spotęgują zapał i dobrą wolę. Oby wyniki odpowiedziały w całości szlachetnym zamiarom i dążeniom! (Oklaski).

Po tych mowach powitalnych odczytano nadesłe telegramy i listy, z wyrażeniem życzeń pracom Zjazdu.

Z Warszawy wyrazili życzenia: dr. Alfred Sokołowski; dr. Bolesław Gepner; dr. H. Dobrzycki, redaktor czasopisma lekarskiego „Medycyna“; doktor Pawiński; dr. Sommer.

Z Poznania: dr. Wicherkiewicz w imieniu wydziału lekarskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk; Benzelstjerna-Engestroem imieniem zarządu poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk; dr. Heliodor Święcicki imieniem wydziału przyrodniczego Tow. Przyjaciół Nauk.

Z Ciechanowa (Królestwo Polskie) dr. Rajkowski.

JE. p. minister wyznań i oświaty dr. Madeyski nadesłał następujący telegram: „Nie mogąc osobiście Panów powitać, szlę najserdeczniejsze życzenia, aby Wasze obrady wydały plon bogaty na pożytek wspólnego dobra.“

Nadesłali daléj telegramy z życzeniami z Krakowa: dr. Domański imieniem redakcyi „Przeglądu Lekarskiego“, dr. Rydel i dr. Pareński; dr. Majer jako członek i prezes zjazdów dotychczasowych nadesłał obszerny list, w którym usprawiedliwia się, iż z powodu stanu zdrowia nie może brać udziału w zjeździe i przesyła serdeczne życzenia pracom zjazdu.

Na wniosek JE. Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego uchwaliło zgromadzenie wysłać do dr. Majera telegram z podziękowaniem za życzenia.

Następnie odczytano dalsze telegramy: Z Karlsbadu od dr. Mikołaja Reichmana. Z Fryburga (Szwajcarya) od profesora tamtejszego uniwersytetu dr. Józefa Kowalskiego. Z Pragi od dr. K. Chodounskyego i z Bechyna (Czechy) od redakcyi czasopisma lekarskiego Z Krynicy od zarządu zdrojowego pp. dr. Koppa i radzcy Sokołowskiego. Z Kissingen od dr. Franciszka Chłapowskiego, Kazimierza Kostaneckiego, wreszcie ze Szczawnicy od dr. Sborowskiego.

Z kolei wstąpił na trybunę prelegenta profesor dr. Teichmann z Krakowa, który wychował, śmiało rzec można, dwa pokolenia lekarzy, i w nader zajmującym, barwnym wykładzie, zastósowanym z natury rzeczy nie do ścisłego koła naukowego, lecz szerszego grona słuchaczy, mówił „o ogólnych stósunkach mózgu ludzkiego“. Przedstawiwszy mózg ludzki jako gospodarza w jednostce, a niemniéj jako gospodarza na całéj kuli ziemskiéj, wyłożył jego subtelną organizacyą, a w dalszym ciągu historyą badań lekarskich nad tym organem ciała ludzkiego. Wykazał następnie, że dotychczasowe studya anatomiczne nie stworzyły zadowalniającéj metody badania mózgu i jego przemian, gdyż substancya mózgowa niesłychanie subtelna, ciągle się zmienia, a po śmierci człowieka następuje zmiana tak raptowna, że już we dwie godziny po zgonie substancya mózgowa rozkłada się zupełnie. Prelegentowi udało się jednak wynaleść sposób preparowania mózgu w sposób taki, że mózg utrwala się w tym stanie, w téj fazie, w jakiéj anatom chce go badać. Okazy takich preparatów przedstawił prelegent zgromadzeniu — i zakończył oświadczeniem, że byłby szczęśliwy, gdyby wynalazkiem swoim dorzucił choć ziarnko do wielkiéj budowy nauki postępowéj.

Za wykład podziękowało audytoryum znakomitemu profesorowi długotrwałemi oklaskami.

Według regulaminu, wybrano na propozycyą protomedyka dr. Merunowicza natychmiast komisyą, która ma się zająć przedstawieniem wniosków co do oznaczenia terminu i miejsca przyszłego Zjazdu. Do komisyi weszli panowie: dr. Drobnik z Poznania, dr. Henryk Jordan z Krakowa i dr. Oskar Fabian ze Lwowa.

Wreszcie referenci wydziału gospodarczego zdali sprawę o załatwieniu uchwał zeszłego Zjazdu. Referowali mianowicie panowie: dr. Merunowicz, profesor Kadyi, Królikowski, dr. Machek, Syroczyński i Fabian.

Na tem pierwsze ogólne posiedzenie zamknięto.

Na zakończenie prof. Kadyi zaprosił uczestników do zwiedzenia zakładów wydziału lekarskiego Uniwersytetu lwowskiego, przy ul. Piekarskiéj.

Dziś po południu rozpoczną obrady sekcye, których jest 13, a referatów ogółem zgłoszonych przeszło 200.

Sekcya chemiczna obradować będzie w Instytucie chemicznym Uniwersytetu; sekcya zoologiczna w gmachu Uniwersytetu; wszystkie inne w gmachu szkoły realnéj.

Wczoraj wieczorem odbyło się w kasynie miejskiem zebranie towarzyskie uczestników VII Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich, które miało przebieg nader ożywiony.

Uczestnicy Zjazdu przyrodników i lekarzy odbędą w środę o 1/2 8 zrana wycieczkę, celem zwiedzenia zakładu dla obłąkanych na Kulparkowie.

Punkt zborny: gmach szkoły realnéj.

Niemcy.

* *Berlin*, 24 lipca. Najbliższa sesya parlamentu odbędzie się już w nowym gmachu parlamentu niemieckiego. Administracya tego gmachu odebrała bowiem polecenie, aby do połowy października r. b. ukończyła wszelkie roboty.

— O stósunkach między Niemcami a Kuryą rzymską rozpisał się włoski publicysta Cesare, pisząc między innemi, że sekretarz stanu Marschal spowodował odwołanie dawniejszego pruskiego posła pana Schlözera przy Watykanie. „Hamb. Corr“. odpowiada na to, że p. Marschal nie miał nic z tém odwołaniem wspólnego, a nadto zapowiada „Hamb. Corr.“ wyjaśnienie téj kwestyi. „Germania“ powiada co do tego ostatniego punktu, że to wyjaśnienie jest nie potrzebnem, bo Cesare za skromne zajmuje stanowisko społeczne, aby się nim zajmować.

— Urzędnicy procederowi, mający w Prusiech nadzór nad przemysłem, zostali upoważnieni do badania, o ile prace rzemieślnicze we więzieniach szkodzą, zwłaszcza mniejszemu procederowi. Nadto mają ci urzędnicy dowiadywać się, o ile więźniowie stawiają konkurencyą wolnym robotnikom. Wreszcie postanowił minister wojny, aby mundurów żołnierskich itp. nie wyrabiano w małych warsztatach pułkowych, lecz aby te roboty przekazano warsztatom korpusowym, które zatrudniają także krawców cywilnych. Te oba rozporządzenia co do robót więziennych i wojskowych, mają na celu zapobieżenie konkurencyi, jaką władze sądowe i wojskowe stawiają wolnemu przemysłowi. O usunięcie tych niegodności od dawna dopominają się przemysłowcy i rzemieślnicy. Pożądaną byłoby, aby usunięto tę konkurencyą w stolarstwie, szewstwie, krawiectwie i w innych zawodach, narzekających na zakłady rządowe, chleb im odbierające.

— Krążyła pogłoska, jakoby niemiecki ambasador przy dworze madryckim, p. Radovitz, miał być odwołanym. „Voss. Ztg.“ zaprzecza téj wieści.

— Ankieta w sprawie tytoniu wypadłaby bardzo niedokładnie, ponieważ nie rozesłano zapytań do mniejszych fabrykantów, którzy przecież nie mało zatrudniają robotników. Prawdopodobnie trzeba będzie zaradzić téj niedokładności.

— W Monasterze odbyło się wczoraj walne zebranie „stowarzyszenia kupieckiego dla Westfalii, prowincyi nadreńskiéj i okolic“. Między innemi uchwalono rezolucyą, występującą przeciw stowarzyszeniom spożywczym.

— O Kionge, południowy skrawek ziemi przy koloniach niemieckich w Afryce, sprzecza się jeszcze Portugalia z rządem niemieckim. Zapowiadano, że załatwienie tego sporu miano polecić sądowi polubownemu; tymczasem powiada „National Zeitung“, że niema na co zwoływać tego sądu, bo rzecz jasna, że Kionga należy do Niemiec.

— Konferencya Biskupów pruskich rozpocznie się 21 sierpnia r. b. w Fuldzie pod przewodnictwem Kardynała Krementza, Biskupa kolońskiego.

— Profesor archeologii przy uniwersytecie monachijskim, tajny radzca Brunn, umarł wczoraj w Monachium.

Telegramy.

Rzym, 24 lipca. Ajencya Stefaniego donosi z Kassali, że rannych zawieziono do Keren. Batalion, który ścigał derwiszów, powrócił. Wielu derwiszów do niewoli zabrano. Opowiadają oni, że ich towarzysze znajdują się w krytycznem położeniu w bagnach atbarskich. Wojsko zdobyło pod Kassalą 46 chorągwii.

Chrystyania, 24 lipca. W stortingu postawili radykałowie wniosek, żądający wyznaczenia inspektorów, którzyby mieli nadzór nad bronią wojskową. Inspektorzy ci mają się zbierać, ile razy będą to uważali za potrzebne, a przynajmniej raz w roku, celem zbadania zapasów broni, amunicyi i mundurów. Za swoją pracę mają pobierać na koszta podróży to same wynagrodzenie, jakie pobierają członkowie stortingu.

Berno (szwajcarskie), 24 lipca. Rada związkowa wydaliła niedawno temu dwóch anarchistów, Włocha i Francuza, a świeżo wydaliła Francuza i dwóch Niemców, którzy pochodzą z Bazylei. — Ustawa przeciwko anarchistom zacznie zobowiązywać z dniem 25 b. m.

Peszt, 24 lipca. „Budapester Corresp.“ pisze, że w Hermanstadt odbyła się uczta na cześć ministra spraw wewnętrznych Hieronymiego. Ewangielicki biskup Müller powitał ministra, zaznaczając, że w Hermanstadt nigdy dotychczas nie zakłócono pokoju religijnego. Mówca życzy ministrowi, aby mu się udało przywrócić ten pokój także w dziedzinie niekościelnéj. Minister odpowiedział, że Siedmiogród był zawsze dla Węgier wzorem w kwestyach religijnych. W dalszym ciągu przemówienia wzniósł minister toast na cześć rumuńskiego metropolity Mirona, który podziękował ministrowi, życząc mu, aby jego szlachetne zamiary spełniły się na dobro ojczyzny. Komendant XII korpusu Galgoczy powitał ministra, zaznaczając, że zadaniem armii jest nietylko zwalczanie zewnętrznego nieprzyjaciela, ale nadto utrzymywanie porządku wewnątrz kraju.

Paryż, 25 lipca. Krąży tu pogłoska, że dziś przyaresztowano trzech anarchistów, pomiędzy którymi znajduje się Paweł Reclus. Zapewniają, że pomiędzy aresztowanymi znajduje się także nihilista Lazarett, który został w Rosyi skazany na 20 lat do sybirskich robót katorżnych. Prefektura zaprzecza aresztowaniu Reclusa.

Masawa, 25 lipca. Ajencya Stefaniego donosi z Kassali, że jenerał Baratieri przez Keren powraca z główną siłą zbrojną do Masawy, a dnia 27 b. m. myśli stanąć w Agordel. W Kassali pozostawił Baratieri silną załogę z działami.

Warszawa, 25 lipca. Donoszą, że w Sarnowie w gub. radomskiéj przyszło do przykrych zajść w czasie pogrzebu czterech na cholerę zmarłych osób. Ludność odpędziła tragarzy, wpadła do baraki cholerycznéj i wyniosła 20 chorych. Policya poraniła kilku i przyaresztowała przywódców.

Genua, 25 lipca. Donoszą, że we Wisello zabito 70-letnią kobietę, którą miano za czarownicę. Sprawcy morderstwa nie wykryto.

Petersburg, 25 lipca. Car przybędzie jutro do obozu w Krasnojem Siele. Ślub wielkiéj księżny Ksenii odbędzie się 6 sierpnia.

Paryż, 25 lipca. Wszyscy zagraniczni anarchiści mają być niezwłocznie z kraju wydaleni, a nowoprzybywający zostaną aresztowani.

Peszt, 25 lipca. Minister Hieronymi podróżuje daléj po Siedmiogrodzie, gdzie go ludność węgierska bardzo sympatycznie przyjmuję, a Rumuni usuwają się od tych objawów.

Wiedeń, 25 lipca. Z Białogrodu donoszą, że stronnictwo liberalne postanowiło poprosić Risticza, aby objął kierownictwo tegoż stronnictwa.

Polonia.

Na ratuszu lwowskim przed obrazem Jana Styki.

(Przekład polski.)

Przez wielkie okna płynęły potoki
Swiatła po sali, leją powódź złotą.
Po krzesłach próżnych, jakby pod wysoki
Strop blasków nalał niebiosów szczodrotą,
W podłodze słońca migały promienie,
Tylko zasłony kryły okien boki...
Przed okiem obraz był niby widzenie.

Jak gdyby ręka wydarła zuchwała
Z Apokalipsy objawień zwój nowy,
W górze niewiasta jaśniejąca stała
W bólu, co równy męce Chrystusowéj,
Do skały wbita, w pęta okowana,
Jakby wydana męczarni czyścowéj,
Ze łzami w oczach, potem krwi oblana.

A niżéj pod nią tłum nieprzeliczony...
Głowa przy głowie, wszystkie warstwy, stany,
Tam cały naród ku matce zwrócony,
Ten marszczy czoło, ten łzami zalany
Wojownik w zbroi, mędrzec z księgą w ręce,
I lirnik z lutnią, sercem ludzkiem czczony.
Wszyscy podnieśli oczy ku jéj męce.

A ona niby w uczcie Baltazara
Swiatu swe wieszczby straszliwe rzucała;
We wszystkich oczach płonie dziwna wiara,
Im tronem, grobem, ołtarzem ta skała!
Trapiona matka — ich żywota treścią.
Wszystko dać dla niéj — mała to ofiara,
A rozkosz poić się wraz z nią boleścią!

Wziąć w udział knuty, jarzmo, dolę srogą,
W śniegi Sybiru iść, w kopalń otchłanie,
Z pieśnią na ustach mrzeć, wciąż walczyć z trwogą,
Iść na chleb gorzki w dalekie wygnanie,
Pod żary słońca — wszystko to rzecz mała,
Za nią dać życie, wsze ducha żądanie,
Z nią żyć i dla niéj, choćby życie brała.

Taką Polonia w przeszłe swoje lata
Z bólem w obliczu bladem i w pokorze
Ofiarą była niecnych złości świata,
Lecz sina wiarą, co wszystko przemoże;
Z niéj padł blask w nowéj człowieczeństwa dobie,
Gdy się w zapasy wir żywiołów splata,
A ręce silne budzą martwych w grobie.

Wy, jak my, grobu wieko podnosicie.
Po dobie męczarń, wielkich snów, złéj doli,
Czas nastał pracy i dziś wasze życie,
To posiew kwiecia na skrwawionéj roli,
Aby z pożarów, dymów nowym ruchem
Do lepszéj mety naród szedł powoli;
Ten chwycił radło, ów pracuje duchem.

Teraz Polonia pracy, choć na troje
Rozdarte szatę jéj królewską, złotą,
Ale ojczyznę jedną w serca swoje
Wzięto i dla niéj pracują z ochotą,
Więc trzecia wstanie doba nowych ruchów,
Gdy to się spełni, co z świtą prostotą
W widzeniach żyło waszych wieszczych duchów.

Trzeci wiek Polski, Polski powstającéj,
Téj bohaterów i wieszczów macierzy,
Co dumna z pracy dzieci swych gorącéj
Niechaj z was każdy mocno w to uwierzy,
Że dziś to matka jasnych głów, że ona,
Kochając braci, los spokojnie mierzy,
Silniejsza męką swą i niezwalczona.

Jarosław Vrchlicky.

Lwów, 22 lipca 1894 r.

Kronika
miejscowa prowincyonalna i zagraniczna

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, środa 25 lipca

* **Z okazyi** nadchodzących rewii zwraca urząd pocztowy uwagę, że na przesyłkach adresowanych do żołnierzy biorących w tych ćwiczeniach udział, należy podawać oprócz nazwiska także rangę adresata, oraz oddział, w którym służy (pułk, batalion, kompanią itd.)

* **Komisya** kolonizacyjna, zakupiła, jak donosi „G - niec Wielkop.,“ wieś Gwiazdowo w powiecie średzkim, mającą 400 hektarów obszaru.

* **Wycieczka do Lwowa** na wystawę powszechną krajową. Ponieważ wciąż nadchodzą w sprawie powyższéj zapytania i to w rzeczach, które po kilkakroć już w pismach ogłoszone zostały — zatem ponownie i po raz ostatni ogłaszamy:

Wyjazd do Lwowa nastąpi ztąd z głównego dworca w dniu **30 b. m. o godzinie 6 minut 40 rano.** Na dworzec należy przybyć najpóźniéj **o godzinie 6 z rana.**

Do Krakowa pojedziemy linią kluczborską na Mysłowice-Szczakowę. Stanniemy w Krakowie tegoż dnia, to jest **30 b. m. o godzinie 10 minut 10 wieczorem.** Następnie udamy się w dalszą podróż o **godzinie 10 minut 55 wieczorem** — i przybędziemy do Lwowa dnia **31 b m. o godzinie 9 minut 30 rano.**

Zabierać ze sobą tylko małe kuferki, czy pakunki któreby przy sobie można mieć we wagonie. Zabrać także należy ze sobą prześcieradło i ręcznik. Resztę otrzyma się we Lwowie.

Mieszkający przy kolei kluczborskiéj, przyłączać się mogą do wycieczki na stacyach dla nich najbliższych. Bilety będą im zaraz przy wsiadaniu, podobnie jak wszystkim uczestnikom wycieczki, doręczone. Podróż obliczona z pobytem we Lwowie i Krakowie, oraz zwiedzeniem Wieliczki, na dni **ośm**, tak że powrót do Poznania nastąpi **w poniedziałek na Wrocław** o godzinie 12 w nocy. Gdyby jednakże wycieczka dłużej trwać miała, wiadomość o tém wcześnie podaną będzie w tutejszych pismach.

Pieniądzie **zaraz** przysyłać należy na ręce p. Franciszka Dobrowolskiego, Sw. Marcin 69.

Zapisywać się jeszcze można aż do niedzieli włącznie.

Obecnie lista uczestników przechodzi już liczbę stu. Pań zapisało się dotychczas sześć. Saméj młodzieży jest już przeszło 70 osób.

Nadmienia się wreszcie, że osobom zamiejscowym, które zniewolone będą w niedzielę dnia 29 b m. przenocować w Poznaniu, zapewnia się tanie mieszkania.

* **Podczas pożaru** w mieszkaniu piekarza Heintzego przy ulicy Półwiejskiéj zdarzyły się zajścia, które wypadek ten czynią bardzo zagadkowym. W jaki sposób ogień powstał, dotychczas nie wiadomo. Rodzina Heintzów znajdowała się w owéj chwili w pokojach tylnych, nic nie wiedząc o tem, co się działo na przodku. Tymczasem różne indywidua spostrzegłszy z ulicy dym wydobywający się z pokoju przylegającego do handlu, wdarły się do niego oknem, niby w celu ratunku. Gdy na hałas Heintzowie wpadli do płonącego pokoju, zastali tam pełno ludzi, wiodących ze sobą żwawą sprzeczkę. Po bliższem rozpatrzeniu się zauważyli, że nietylko meble były zniszczone, lecz także znikły niektóre kosztowności, mianowicie zegarek złoty z łańcuszkiem wartości 115 marek, złoty krzyżyk wartości 12 marek, trzy złote pierścionki, 256 marek gotówki, oraz różne rachunki i papiery. Być więc może, że jakiś wyrafinowany złodziéj wzniecił ogień w celu rabunku. Przypuszczenie, że pożar powstał wskutek eksplozyi, wydaje się z tego powodu mniéj prawdopodobnem, iż rura gazowa znajduje się wprawdzie w handlu, ale nie ma jéj w pokoju, gdzie się zapaliło. Śledztwo w téj sprawie się toczy.

* **Do bójki** przyszło onegdaj wieczorem na ulicy Butelskiéj pomiędzy pewnym szewcem, a cygarnikiem. Obaj zapaśnicy stoczyli się wśród walki do rowu kanalizacyjnego, przyczem szewc potłukł się tak mocno, że go musiano odwieść do lazaretu.

* **Nagłą** śmiercią umarł w poniedziałek robotnik Jan Pietraszewski na Chwaliszewie nr. 43. Wrócił on wieczorem od roboty do domu i zaledwie przestąpił próg swego mieszkania, upadł bez ducha.

* **Pies** podwórzowy pokąsał żonie destylatora Kantorowicza na Środce tak okropnie głowę i ręce, że życiu jéj grozi niebezpieczeństwo.

* **W Warcie** utonął w poniedziałek wieczorem pomocnik lazaretowy Derfert, kąpiąc się z kilku innymi kolegami w pobliżu łazienek wojskowych. Prawdopodobnie rażony został paraliżem, gdyż umiał dobrze pływać. Dziś znaleziono jego zwłoki.

* **Zmiana** nazwy miejscowości. Najwyższym rozporządzeniem przezwana została gmina wiejska Slepuchowo w powiecie obornickim „Friedensort“.

* **Centralny** zakład stręczarski w Poznaniu, (poszukuje) szuka miejsca dla:

bednarzy (2), blachnierzy (2), bon (2) 4, buchalterów 4, buchalterek 4, cieśli (3), cukierników 1. cygarników 2. dekarzy (2), dekoratorów 1, destylatorów 3 dozorców 16, drukarzy 3, dziewek (8), dziewczę do wyuczenia się gospod. (1) garncarzy 4, g larzy (4), gorzelników 7, gospodyń (3) 13, introligatorów (2) 3, kamieniarzy 1, kancelistów 20, kasyerów 3, kasyerek 3, kelnerów 8, kołodziei (1) 4, kominiarzy 1, kowali (5) 2, krawców 6, krawcowych 1, kucharek (3) 1, lakierników (2), leśniczych 4, malarzy (2), mechaników (1), mamka (1), mistrza machin 1, maszynistów 8, mleczarzy (1) 3, młynarzy 4, mosiężników 1, nauczyciel domowy 1, ogrodników 5, owczarzy 2, panien do dzieci 12, piwowarów 4, palaczy 2, parobków (6) 3, piekarzy 1, pilnikarzy (3), pokojówek (2) 6, pomocników biurowych 5, pomocników kupieckich 28, przykrawaczy 1, portyerów 6, rólników 30, rymarzy, siodlarzy 2, rzeźników 2, ślósarzy (6) 6, służących 3, stolarzy (7), strażnik dla chorych 1, stróżów domowych (1) strażniczka chorych (1), szewców (8), sprzedawaczka (1) 6, sztukatorów 1, szwaczek 1, tapicerów 2, tokarzy (6), tokarzy w żelazie 1, uczni różne zawody (12) 15, włódarzy 1, woźniców (2) 6, zegarmistrzów 1, strycharz 1.

* **Wydany** niedawno reskrypt ministra oświaty postanawia, żeby nauczycielom i kandydatom stanu nauczycielskiego czas czynnéj służby wojskowéj zaliczano do czasu służby nauczycielskiéj i to nawet w tym razie, jeżeli służby jednorocznéj nie odbyli przed złożeniem egzaminu na nauczycieli dla szkół wyższych. Reskrypt ten zawiera prócz tego inne ważne ogólne rozporządzenia o obliczaniu czasu służby nauczycieli przy wyższych zakładach naukowych, odnoszące się nietylko do nauczycieli wyższych i kandydatów, którzy w przyszłości ustanowieni zostaną, lecz i do tych, których nominacya nastąpiła po 1 stycznia 1892 roku. Służba wojskowa zalicza się od 1 stycznia 1892 r. do służby nauczycielskiéj, jeżeli spowodowała przedłużenie czasu studyów — jako okres normalny przyjęto cztery lata — albo czasu przygotowania się do egzaminu. Przepisy te dotyczą wprawdzie tylko nauczycieli ustanowionych przy zakładach państwowych, atoli minister polecił prowincyonalnym kolegiom szkólnym postarać się o to, aby nauczyciele po szkołach prywatnych mogli korzystać z tego przywileju.

Poniec. W nocy z piątku na sobotę spaliły się w Poniecu dwie stodoły z zapasami siana i świeżo zwiezionego żyta, stojące w ulicy niedaleko kościoła katolickiego. Przyczyna pożaru nieznana. Sprzęt nie był zabezpieczony w towarzystwie ogniowem.

* **W Rzadkwinie** na probostwie, jak donosi „Dzien. Kujaw.,“ skradziono przed kilku tygodniami w nocy najlepszego konia. Także zginęła w tych dniach pościel i wiele innych rzeczy. Wszelkie usiłowania, aby złoczyńcę odkryć, były dotychczas nadaremne.

* **Gniezno** Do jednego z tutejszych lokali fryzyerskich przyszedł w poniedziałek włóczęga po żebrze. Gdy mu odmówiono wsparcia, ponieważ pryncypała w domu nie było, uderzył ze złości pięścią w szybę drzwi i począł uciekać. Przechodnie jednak schwytali go i wydali w ręce policyi.

* **Inowrocław.** Konie i owce na chów wolno sprowadzać z Rosyi w tutejszym powiecie tylko przez komory w Walentynowie i Paprosie. Dowóz bydła rogatego i świń jest nadal zakazany. Rewizyą sprowadzonego inwentarza powierzono weterynarzowi powiatowemu dr. Felischowi. Za rewizyą płaci się na urzędzie celnym od konia 3 m., od owcy 10 fen., od jagnięcia 5 fen. Przeprowadzać można przez granicę w Walentynowie co poniedziałek, w Paprosie co wtorek i piątek od godz 3 do 6 po południu

* **Bydgoszcz.** Na odbytem w piątek posiedzeniu wydziału obwodowego zakomunikował przewodniczący, że podwyższono pensyą burmistrza w Powidzu na 1500 m., w Kcyni na 2100 m., w Mogilnie na 2100 m. Następnie zatwierdzno podatki komunalne na rok 1894/95 dla miasta Gąsawy, Gniewkowa, Mroczy, Trzemeszna i Rogowa. Magistratowi w Wieleniu pozwolono zaciągnąć pożyczkę 1000 marek na wybrukowanie ulicy Wilhelmowskiéj.

* **Golub.** Nauczyciel główny Kujawski, jak donosi „Geselliger“ wybrany został swego czasu dyrektorem niemieckiéj kasy oszczędności, lecz rejencya wyboru nie zatwierdziła. Kujawski odniósł się następnie w téj sprawie do ministra oświaty, ale i ztamtąd otrzymał w tych dniach odpowiedź odmowną. — Wskutek tego widział się zniewolonym urząd dyrektora złożyć.

* **Teatr polski w Chełmży.** W czwartek komedya Jordana: „Myszy bez kota.“

W piątek na ostatnie przedstawienie obraz historyczny: „Kiliński.“

* **Teatr polski w Golubiu.** W sobotę dramat z powieści Sienkiewicza: „Ogniem i mieczem.“

W niedzielę na ostatnie przedstawienie obraz historyczny: „Kiliński.“

* **Teatr polski w Kowalewie.** W poniedziałek tylko jedno przedstawienie obraz historyczny: „Przeor Paulinów“

† **Jan Liszewski** założyciel i kilkoletni redaktor i wydawca „Gazety Olsztyńskiéj,“ zmarł po kilkoletnich, w ostatnim czasie bardzo dokuczliwych cierpieniach, w poniedziałek w nocy w Olsztynie, licząc lat 42. Nieboszczyk urodził się w Dużym Klebarku pod Olsztynem, gdzie ojciec jego był kowalem wiejskim. Rodzice jego, aczkolwiek niezamożni, oddali syna do gimnazyum w Brunsberdze, gdzie ś. p. Jan dobre robił postępy. W czasie walki kulturnéj uczęszczał krótki czas do gimnazyum w Reszlu. Doszedłszy do prymy, sprawował czas jakiś obowiązki nauczyciela domowego w Król. Polskiem, poczém odsługiwał w Toruniu wojskowość jako jednoroczny ochotnik. Ztąd zajął skromną posadę nauczyciela elementarnego i pracował przez lat kilka w Bredynku i Raszegu. W kwietniu 1886 r. zaczął wydawać „Gazetę Olsztyńską“ i podtrzymywał piórem sprawę katolicko-polską na Warmii aż do chwili, kiedy choroba zmusiła go usunąć się od redakcyi i życia publicznego. Zmarły był Polakiem sercem i duszą.

* **Charlottenburg.** Rewizya bakteryologiczna wykazała, że zmarły dnia 23 b. m. wśród podejrzanych objawów rybak nie miał cholery azyatyckiéj.

* **Cudowne dziecko**, niegrające jednak dotąd na żadnym instrumencie i będące istotnie jeszcze „dzieckiem,“ odkryto niedawno przypadkiem w Brunświku. Dzieckiem tem — jak donoszą do „Magdeburger Ztg.“, jest zaledwie dwuletni synek brunświckiego rzeźnika, Pöhlerta, mogący gładko i płynnie czytać wszystko drukowane lub pisane — i to nie tylko zgłoskami niemieckiemi (gotyckiem), lecz i łacińskiemi. Maleństwo to, którego fenomenalną zdolność sprawdzali już uczeni lekarze, nie było systematycznie wtajemniczane w sztukę czytania, lecz nauka ta przyszła mu niejako sama, wśród zabawy. Mały Oto, prowadzony często na spacer, przez babkę swoją, już jako półtoraroczny chłopczyk okazywał niezwykłe zainteresowanie dla liter na szyldach i afiszach. Garnął się też do okien księgarskich, zasypując babkę pytaniami co do wszystkiego, co drukowane. Babka pokazała mu wówczas parę liter, poczém już malca trudno było w domu odpędzić od gazet i książek, którym się bacznie przypatrywał. Pewnego dnia zobaczywszy napisane na papierze swoje imię Oto, zapamiętał je tak, iż w parę dni potém przybiegł do rodziców z gazetą w ręku, ukazując również słowo: „Otto,“ tamże wydrukowane. Odtąd rodzice wcale nie wiedzą, kiedy i jak malec dwuletni nauczył się czytać druki wszelkie i pisma. Korespondent „Magd. Ztg.“ pragnąc doświadczyć dziecię, dał małemu „fenomenowi“ pismo „Der Harz,“ organ turystów i ze zdumieniem przekonał się, iż malec czyta płynnie nigdy niesłyszane dotąd przez siebie słowa, jak „Wernigerode,“ „Zweigverein“ itp Odczytuje nadto liczby dwucyfrowe (n. p. 11 albo 56), tylko z trzycyfrowemi nie może sobie poradzić. Również i książka, drukowana w obcym języku, ale literami łacińskiemi, dziwi go bardzo i zmusza do kolosalnych wysiłków języka. Radzca dr. Berkhan, oraz dwaj brunświccy lekarze, dr. Franke i dr. Schucht, którzy małego Otonka badali, zgodzili się na jedno, iż nie umieją jeszcze pod względem fizyologicznym objaśnić tego dziwnego objawu pojętności, ale że medycyna ma tu w każdym razie do czynienia z wypadkiem, jedynym bodaj w jéj historyi. Rodzice dziecka nie przypominają sobie żadnego szczegółu nadzwyczajnéj pamięci, więc i o dziedziczności nie może tu być mowy. Historya przypomina wprawdzie nadzwyczajną pamięć z dzieciństwa słynnego późniéj rachmistrza Dase, tylko że ten całe życie jedynie rachmistrzem pozostał A więc dziecko fin de siècle narodziło się w Brunświku.

* **Kalendarz** Jutro w czwartek dnia 26 lipca św. Anny matki N. M. P.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 12. Zachód o godzinie 7 minut 59.

Telegram giełdowy.

Berlin, 25 lipca 1894 roku. (Kurs końcowy.)

Kurs z dnia	24	25
Pszenica stale.		
na lipiec . . .	133 50	134 —
na wrzesień . .	134 —	134 50
Żyto stale.		
na lipiec . . .	114 —	114 75
na wrzesień . .	115 —	115 75
Oléj rzep niezm.		
na lipiec . . .	45 50	45 60
na październik .	45 50	45 60
Okowita niezm.		
eksportowa .	31 30	31 —
na lipiec . . .	34 70	34 70
na sierpień . .	34 70	34 70
na wrzesień . .	35 30	35 30
na październik .	35 60	35 60
na listopad . .	35 80	35 80
spożywcza . .	—	— —
Owies		
na lipiec . . .	135 25	134 75
Wypowiedziano .		
żyta wagonów .		
okowity kw. akp.	0,000	0,000
„ „ spoż	0,000	0,000

	23	24
Niem. 3½% poż. pań.	91 20	91 20
Consol. 4% . .	105 70	105 60
Consol. 3½% . .	102 70	102 60
Pozn. 4% l. zast.	103 10	103 10
Pozn. 3½% l. zas.	99 50	99 50
Pozn. listy rent.	104 —	103 90
Poznań. oblig. .	98 50	98 50
Nowa Pozn. poż.	98 75	98 75
Austr. banknoty	163 85	163 70
Austr. renta srbr.	94 90	95 —
Ros. banknoty .	219 25	219 25
Ros. listy zastaw.	104 —	104 —
Pols. 4½% l. zas.	68 60	68 70
Węg. 4% renta zł.	99 50	99 50
Węg. 4% „ kor.	93 10	93 —
Austr. kred. akcye	217 90	215 75
Lombardy . . .	44 90	45 10
Disconto com. .	189 —	189 70

Usposobienie: stalej.

Szczecin, 25 lipca 1894 roku. (Kurs końcowy.)

Kurs z dnia	24	25
Pszenica stalej.		
na lipiec . . .	133 —	134 —
na wrzes.-paźdz.	134 50	134 —
Żyt stalej.		
na lipiec . . .	117 —	114 —
na wrzes.-paźdz.	114 50	114 50
Oléj rzep. niezm.		
na lipiec . . .	44 70	44 70
na wrzes.-paźdz.	44 70	44 70

	24	25
Okowita niezm.		
w miejscu eksport.	31 —	31 —
na lipiec . . .	— —	— —
na sierp.-wrzes.	30 —	30 —
Petroleum		
w miejscu	9 15	9 15

Stan powietrza.

Dnia 24 lipca 1894 r., o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barom.	Wiatr.		Stan powietrza.	Term. Cels.
Belmullet	767	Płn.	2	pół zachm.	15
Aberdeen	768	Płn.	2	pół zachm.	16
Chrystiansund . .	765	Z.Płn.Z.	1	pogodnie	15
Kopenhaga . . .	762	W.Płd.W.	1	mgła	17
Sztokholm . . .	762	Płd W.	2	pół zachm.	20
Haparanda . . .	762	spokojnie.		deszcz	14
Petersburg . . .	764	Z.	1	pogodnie	18
Moskwa . . .	763	Z.	1	zachm.	15
Cork. Queust. . .	764	Płn.	3	zachm.	14
Cherbourg . . .	759	Płn.W.	2	zachm.	17
Helder	763	Płn	1	mgła	16
Sylt	762	spokojnie.		pochmurno	19
Hamburg . . .	762	Płd.Płd.Z.	1	bez chmur	22
Swinoujście . . .	761	Płd.Płd W.	2	pogodnie	23
Nowyport[1] . . .	763	W.	1	pogodnie	19
Kłajpeda . .	763	W.Płn.W.	2	zachm.	18
Paryż	760	Płd.W.	0	pochmurno	19
Monaster	761	Płn.	1	mgła	21
Karlsruhe[2] . . .	763	Płd.Z.	3	pochmurno	26
Wiesbaden . . .	763	Płn.	2	pochmurno	19
Monachium . . .	765	—		bez chmur	22
Kamienica . . .	762	Płd.Z	3	bez chmur	24
Berlin	761	Płd.	2	pogodnie	24
Wiedeń	763	spokojnie.		bez chmur	20
Wrocław	764	W.Płd.W.	2	bez chmur	21
Ile d'Aix	758	Płd	1	deszcz	18
Nica	757	Płd.Płd.W.	4	pochmurno	27
Tryest	763	spokojnie.		bez chmur	28

[1]) Nocą rosa. [2]) Rosa.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 24 lipca.

HOTEL BAZAR. Pani Wichert ze Lwowa, X. prałat Połomski z Wąbrzeźna, hr. Kwilecki z Oporowa, hr. Kwilecki z rodziną z Molińca.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Stepczyński, Saski i Krzesiński z Warszawy, pani Treskow z córką z Owińsk, Wiegand z Wrocławia, Mütler z Kolonii, Hofmann z Frankfurtu, Daniel z Król. Polskiego.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Telefon 165.

Pani Żurkowska i pani Gotz z rodziną z Fyzdr, Chmielewski z Węgier, Wize z Grodziska, Kubalski i Gustowski z Królestwa Polskiego, Kubiak z Leszna, Wassmund i Altag z Berlina, Neufeld z Poznania, Jaenichen z Lipska.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w lipcu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
24. Po połud. 2	755,6	PłdZ. słaby.	pogodnie	+32 4
24. Wiecz. 9	754,8	PłnPłnZ. słb.	bez chmur	+26,0
25. Rano 7	757,9	PłnPłnZ. um.	zachm.	+16 7

Dnia 24 lipca maximum ciepła + 33,2° C
„ 24 „ minimum „ + 16,5° „

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) Poznań, 25 lipca. (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: pochm.

Okowita: cicho.

Cena wypowiedz. —,—, Wypowiedziano — — w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 49,40 mk, 70-ta 29,60 mk lipiec 50-ta 49,40, 70-ta 29,60, m.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk., w miejscu bez beczki 50-ta 49,40 mrk., 70-ta 29 50 m., kwiecień 50-ta —,— m., 70-ta —,— mrk.

Ceny targowe w Poznaniu d. 25 lipca 1894.

		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	100 kilog.	13	90	13	20	12	40
„ nowa		—	—	—	—	—	—
Żyto		11	—	10	70	10	50
Jęczmień		12	30	10	60	9	70
Owies		12	60	11	70	—	—
Groch wrzący		—	—	—	—	—	—
„ na paszę		—	—	—	—	—	—
Kartofle		—	—	—	—	—	—
Wyka		—	—	—	—	—	—
Rzepik		—	—	—	—	—	—
Łubin żółty		—	—	—	—	—	—
„ niebieski		—	—	—	—	—	—

Bydgoszcz 24 lipca 1894.

Pszenica 125—130 m., gatunek pośledni —.— m., najlepsza ponad notowanie.

Żyto 104—108 mrk., gatunek pośledni —— mrk.

Jęczmień wedlug jakości 100—108 mrk., dla browarów 116—125.

Groch na paszę —,— m., wrzący —.— m.

Owies 122—130 m.

Okowita 31,00 m.

Wrocław, 24 lipca 1894 r.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F.	najniż. M	F.	średni najwyż. M	F.	najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	najniż. M	F
Pszenica biała	13	60	13	40	13	10	12	80	12	10	11	60
Pszenica żółta	13	50	13	30	13	00	12	70	12	10	11	60
Żyto	11	40	11	20	10	90	10	70	10	50	10	20
Jęczmień	14	00	13	50	12	50	11	00	10	00	8	50
Owies	13	90	13	00	12	00	11	70	11	50	11	30
Groch	16	00	15	00	14	50	14	00	13	00	12	00

Magdeburg, 24 lipca. — Cukier ziarnisty excl. work. 92% —,— cukier ziarn. excl. 88% 11,65. cuk. ziar. excl. 75% Rendem. —,—. Drugi produkt exc., 75% Rendem. 9,00. Usposobienie: słabiéj. Rafinada chlebowa I. 25,—, Rafinada chlebowa II —,—, mielona rafin. z beczką 25,50, miel. Melis I z beczką 23,50. Spok. Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za lipiec 11,20— pł. 11,27½ żąd., sierpień 11,25— płac., 11,25— żąd., wrzesień 10,87½ płc., 10,95 żąd., październik-grudzień 10,62½ płac., 10,65— żąd. Słabo. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Hamburg, 24 lipca. — Okowita cicho, lipiec-sierpień 18⅜ żąd., sierpień-wrzesień 18⅝ żąd., wrzesień-październik 19— żąd., październik-listopad 19¼ żąd. — Kawa good average Santos za lipiec 78¼, za wrzesień 73½, za grudzień 67½ za marzec 66—. Usposobienie: potw. Obrót —— miechów.

(Nadesłano).

FABRYKA papierosów i tureckich tytuni (101) „VULKAN“

I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE

wraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Szan. Duchowieństwu, wszystkim moim przyjaciołom i znajomym za okazany liczny i serdeczny współudział w méj ciężkiéj boleści, szczere wypowiadam

„Bóg zapłać!“

(236) **A. Krzyżanowski.**

Roboty ziemne i mularskie

przy budowie nowego Seminaryum duchownego w Poznaniu

oszacowane na 36,128 Mk. mają być w drodze submisyi oddane i w tym celu naznacza się termin na (238)

środę, dnia 1-go sierpnia r. b.

o godzinie 11-téj przed południem

w biórze Konsystorza Arcybiskupiego przy tumie.

Zapieczętowane i odpowiednim adresem zaopatrzone oferty należy aż do oznaczonego wyżéj terminu złożyć w temże biórze, gdzie zarazem kosztorys i rysunki do przejrzenia wyłożone będą.

Poznań, dnia 23-go lipca 1894.

Konsystorz Jeneralny Arcybiskupi.

Pasy do lokomobil,

bez końca, skórzane i bawełniane.

Węże spiralne do lokomobil,
Węże do sikawek,
Płachty nieprzemakalne na lokomobile,
Płachty nieprzemakalne na młocarnie,
Płachty nieprzemakalne na stogi,
Płachty do żniwnych wozów,
Płachty do rzepiu,
Worki do zboża rozmaitego gatunku,

poleca **po cenach umiarkowanych**

fabryka pasów, oraz skład technicznych towarów dla gorzelni i cukrowni (167)

Z. Mazurkiewicz,

Poznań, ul. Bismarka 10.

R. LISIECKI

malarz

poleca się do wykonywania

robót kościelnych, salonowych i zwykłych pokojowych

po cenach nader przystępnych (115)

POZNAŃ, ŚW. MARCIN Nr. 14.

Magazyn mebli

Majstrów Stolarskich

J. Krąkowski, (156)

Podgórna ulica nr. 8,

poleca Szan. Publiczności **meble własnego wyrobu** od skromnych do najwykwintniejszych, **kompletne wyprawy** jako i pojedyńcze sztuki, również **meble wyścielane, lustra i marmury** po najniższych cenach.

St. Opieliński

Fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku

w Krotoszynie

poleca (129)

Świece ołtarzowe

wyrabiane stósownie do przepisów kościelnych z czystego wosku pszczelnego, białe i żółte, ceny zwykłe.

Wysyłki uskutecznia się odwrotnie i franco.

Wyszło w nowem wydaniu:

Nawiedzenia Przenajśw. Sakramentu Ołtarza i Najśw. Panny Maryi

na każdy dzień miesiąca

przez św. Alfonsa Marya Liguori.

Cena egz. 50 fen., z przesyłką 55 fen., oprawny egz. 75 fen., z przesyłką 85 fen.

Drukarnia Kuryera Pozn.

w Poznaniu, św. Marcin 16.

Wielebnemu Duchowieństwu i Szan. Dozorom kościołów poleca się organmistrz, Polak,

do budowania organ

i wszelkich reperacyi takowych. Za gwarancyą rzetelnéj i taniéj pracy posłużyć mogą chlubne świadectwa, któremi się okazać może. (126)

Roman Hoffmann,

Poznań, Piekary nr. 21.

J. Krysiewicz,

fabryka wyrobów z miedzi i mosiędzu

św. Marcin nr. 65,

poleca na nową kampanią (125)

aparaty gorzelnicze

do ciągłego odpalania, jak również

znaczny zapas

rur, kurków, wentyli, wiązań i t. d.

Wszelkie reperacye tak **w fabryce** jak i **po gorzelniach** wykonywa się szybko i sumiennie.

Pleszew

W. Księstwo Poznańskie.

L. ZBORALSKI

Hurtowny handel win

założony w roku 1853

poleca znane ze swéj dobroci

Wina węgierskie (tokajskie)

i wino mszalne (vinum de vite).

Próby i cenniki na żądanie franko i gratis. Podróżujących nie wysyłam.

Tylko jeszcze krótki czas!!

Całkowita wyprzedaż składu mebli

a zwłaszcza: kanap i foteli, kilka dębowych czarnych i orzechowych urządzeń pokojów, dość znaczną ilość luster oprawnych i nieoprawnych (szkieł w skrzyniach), klęczników pięknie gotycko rzeźbionych, dywanów itd. po każdéj cenie.

W. Szkaradkiewiczowa

Poznań, Wilhelmowska ul. 20. 130

Polecam się do upiększania kościołów i kaplic,

buduję nowe ołtarze, przerabiam i odnawiam stare, dostarczam olejnych obrazów, konfesyonałów, chrzcielnic i t. d.

Wieloletnia fachowa znajomość i wszechstronne uznanie dają mi rękojmią, że i nadal cieszyć się będę zaufaniem Wielebnego Duchowieństwa, które mi prace dekoracyjne w kościołach naszych powierzyć raczy. (158)

Marcin Piotrowski

zakład malarski i pozłotniczy,

fabryka ołtarzy i stacyi Męki Pańskiéj,

Poznań, Wrocławska ul. nr. 14, I p.

wchód przez bramę.

Przy ul. Wodnéj 22

jest **mały skład** do wynajęcia. Bliższych wiadomości zasięgnąć można (199)

w Rynku nr. 50.

Ważne dla Pań!

Z powodu choroby właścicielki na być można z kapitałem **6—7000 M.**

bardzo korzystny interes.

Bliższych szczegółów udzieli W. Pan **Dr. Kapuściński,** ale tylko prawdziwym reflektantom. Na odpowiedzie uprasza się dołączyć znaczki. (224)

Lokal

przy rynku, w którym od 60-ciu lat istnieje handel win i cygar, jest od 1 go października, lub wcześniej do wydzierżawienia, ewentualnie i dom do nabycia pod korzystnemi warunkami. Bliższych szczegółów udzieli

Władysławowa Kugler

(230) **w Gnieźnie.**

Organista

młody, żonaty, znający swój zawód, pilny, pracowity grający także na instrumentach, szuka od 1. 10. posady w mieście lub na wsi. Zgłoszenia przyjmuje **Eksped. Kuryera Pozn.** pod nr. **216.**

Osoba

w średnim wieku, wydalona z Królestwa Polskiego, poszukuje umieszczenia do Zarządu domu w mieście lub jako towarzyszka. Bliższych szczegółów udziela **Redakcya Kuryera Pozn.** pod nr. 197.

Ucznia

z lepszem wykształceniem przyjmie zaraz (221)

T. Krzyżanowski,

hurtowny handel żelaza

w Poznaniu, Szewska ul. 17.

Poznań, W. Garbary Nr. 49. J. ZEYLAND Poznań, W. Garbary Nr. 49.

Założony w roku 1844.

Założony w roku 1844. (159)

Najstarszy Największy

SKŁAD TRUMIEN

i artykułów pogrzebowych.

PRZEWODNIK dla polskich robotników w Niemczech.

Z przykładami napisał Ks. W. M. Str. 88 i VIII. Z 6 obrazkami: Matki Boskiéj Częstochowskiéj, św. Alojzego Gonzagi, św. Wojciecha, św. Anny, Przenajśw. Rodziny i św. Barbary. Cena za egzempl. 25 fen., z przesyłką 30 fen. Poleca i odwrotną pocztą wysyła

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

A. Andruszewski,

Rycerska ulica Nr. 36.

Magazyn mebli

i zakład dekoracyjny do całkowitych urządzeń pokojowych w różnych stylach

poleca szczególnie dla **osób nerwowych**

materace

wyścielane puchem roślinnym (Kapok)

NOWOŚĆ NOWOŚĆ

który przez najsławniejsze powagi na polu hygieny został uznany za **najlepszy i o wiele zdrowszy** materyał od pierza i włosia. **Wielki wybór kobiercy** Smyrna, Axminster i innych gatunków. **Portyery i firany** w najnowszych deseniach oraz najmodniejsze **materye na meble** są zawsze u mnie na składzie. (24)

Cenniki na życzenia gratis i franco!

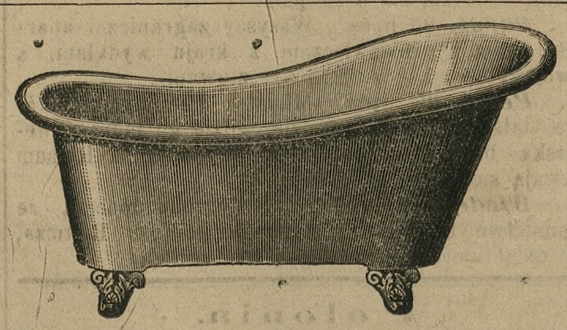

Wanny do kąpieli

w rozmaitych kształtach i wielkościach, poleca po cenach najtańszych (120)

LEON KIESLING,

Poznań, Podgórna ul. 14.

Cenniki na życzenie bezpłatnie.

Gospodyni w średnim wieku, która 7 lat była u księdza za gosp., umiej. wykwintnie gotować, piec, ładnie prasować — poszukuje innego miejsca zaraz. Polecić może bez wszelkich kosztów kantor **Jadwigi Szymańskiéj,** Poznań, Wiedeńska ul. 3.

Gospodynie

na probostwa, na folwarki, i wszelkiego rodzaju służbę poleca bióro stręczeń **J. Zwolińskiej,**

(237) Stv Marcin 26

Dom. Kaczkowo per Gniewkowo sprzedaje bardzo piękne i do rozpłodu zdatne

kiernozki i świńki

czystéj rasy **Jorkshire.**

Zamówienia przyjmuje

(226) *ZARZĄD.*

Za redakcyą odpowiedzialny Antoni Fiedler z Poznania — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego